Rok II. Tarnów dnia 15-go maja 1902 r. Nr. 9.



GŁOS ROLNICZY.

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.
Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem, przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.
Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.
Numer pojedynczy kosztuje 25 hal.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
T. CZAYKOWSKI,
profesor gospodarstwa przy c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Kalendarz od 16-go do 31-go maja. 16. P. Jana Nepom., 17. S. Paschalisa wyzn. †, **18. N. Zielone Św.** Feliksa, **19. P. Pon. Ziel. Św.** Piotra, 20. W. Bernarda, 21. S. *Such.* Heleny †, 22. C. Julii Panny, 23. P. Dezyderyusza, 24. S. Joanny wdowy, **25. N. Ś. Trójcy.** Urbana, 26. P. Filipa Nereusza, 27. W. Jana papieża, 28. S. Wilhelma, **29. C. Boże Ciało,** 30. P. Feliksa papieża, 31. S. Petroneli panny.

Nowo zgłaszający się prenumeratorowie otrzymają na żądanie poprzednie numery „*Głosu rolniczego*“. Żądanie upraszamy umieścić na przekazie pocztowym.

P. T.

Komitet statutowy Towarzystwa dla popierania polskiej nauki rolnictwa przysłał nam poniższą odezwę do opublikowania w naszem pisemku. Podając jej dosłowną treść, prosimy uprzejmie Naszych P. T. Czytelników o gorące poparcie celów tegoż Towarzystwa, a to przez wpisywanie się na listę członków i wzięcie udziału w Walnem Zgromadzeniu, którego termin i porządek dzienny podane są na końcu odezwy.

Uwzględniając dobry cel, umieszczamy poniższe doniesienie tem chętniej, że na czele komitetu stoją ludzie wysoce zasłużeni koło krzewienia wiedzy rolniczej, a co daje gwarancyę, że Towarzystwo to będzie się pomyślnie rozwijać i przyczyni się do podniesienia dobrobytu w naszem społeczeństwie i w tej myśli zasyłamy powstającemu Towarzystwu serdeczne „Szczęść Boże“.

Redakcya.

W Krakowie, w maju 1902 r.

„Niema już chyba dzisiaj, nikogo, ktoby nie uznawał olbrzymiego wpływu, ja„ki zdobycze naukowe wywarły na rozwój rolnictwa. Rolnik, który chce z istotnym

„dla siebie i swego społeczeństwa pracować pożytkiem, musi te zdobycze nie tylko „znać, ale je umieć zastosować w sposób odpowiedni do warunków swojego gospodar„stwa. Ten właściwy i odpowiedni sposób stosowania zdobyczy naukowych nie „przedstawia w żadnym przemyśle tyle trudności i nie wymaga takiego krytycznego „zmysłu jak w rolnictwie. Bo produkcya rolnicza i właściwy jej kierunek zależy „w najwyższym stopniu od warunków z góry przez przyrodę danych, wśród których „rolnik pracuje. A te przyrodnicze warunki, często dla rolnika nieprzyjazne, są „z powodu różnic klimatu i gleby nieomal że w każdem gospodarstwie, w każdej „okolicy, a tem bardziej w każdym kraju do pewnego stopnia odmienne i dlatego „nawet najgenialniejsze odkrycia naukowe nie są w stanie podać rolnikowi goto„wych uniwersalnych przepisów, jak mu postępować wypada. Teorya rolnictwa, jeśli „nie ma prowadzić do zawodu i zniechęcenia, musi być wszędzie dostosowana do „miejscowych przyrodniczych i ekonomicznych warunków. Z tego wynika, że jeżeli „gdzie, to w pierwszym rzędzie na polu rolnictwa nie wolno nam ograniczać się do „przyjmowania gotowych wyników obcych w innych warunkach robionych doświad„czeń i bezpośredniego stosowania ich u nas, ale musimy własną, samodzielną „a gruntowną pracą dochodzić do poznania, w jaki sposób zdobycze naukowe mamy „stosować u siebie, musimy sami w zdobywaniu nowych prawd przyjąć także udział.

„Jakkolwiek mało i to bardzo mało zrobiono dotąd u nas na tem polu i zo„staliśmy na niem daleko w tyle po za innymi, to przecież w ostatnich czasach pe„wien ruch w tym kierunku daje się spostrzegać. W Galicyi studyum rolnicze w Uni„wersytecie Jagiellońskim i Akademia rolnicza w Dublanach, Stacya doświadczalna „w Dublanach i stacya kontroli nasion we Lwowie, stanowią coraz czynniejsze „ogniska samodzielnej na polu wiedzy rolniczej pracy. Nowe nadzieje budzi mająca „się od 1 października otworzyć stacya doświadczalna w Krakowie. W Królestwie „stacye doświadczalne w Sobieszynie, Chojnowie i Kutnie bardzo ruchliwą rozwijają „czynność; w lubelskiem prowadzą się doświadczenia pod kierunkiem jednego z naj„wybitniejszych tamtejszych ziemian, słowem, mnożą się wskazówki, że i w za„niedbanej dotychczas u nas dziedzinie wiedzy rolniczej coraz liczniejszych bę„dziemy mieli pracowników.

„Ażeby trudy ich przyniosły dla naszego społeczeństwa obfite owoce, trzeba, „żeby rezultaty ich pracy były skrzętnie zbierane i razem skupiane, trzeba, żeby „między coraz liczniejszymi pracownikami wytworzyła się pewna łączność, żeby oni „o swoich pracach wzajemnie wiedzieli i w nich się wspierali i uzupełniali. „Pierwszym i najniezbędniejszym warunkiem wytworzenia takiej łączności, ułatwienia „wymiany myśli i zwiększenia skuteczności pracy jest istnienie odpowiedniego or„ganu, w którym byłyby publikowane ile możności prace wszystkich polskich badaczy „ na polu wiedzy rolniczej. Takiego organu brak nam dziś zupełnie. Prac obszer„niejszych z dziedziny rolnictwa o charakterze naukowym w języku polskim nie „ma gdzie dzisiaj drukować. Tygodniowe pisma rolnicze polskie, wychodzące w roz„maitych naszych miastach mają inne zupełnie zadanie i do takich publikacyj mało „się nadają; wydawnictwa Akademii Umiejętności są przeznaczone dla pielęgnowania „nauki czystej i nie pomieszczają prac, należących do zakresu nauk stosowanych. „Wobec takiego stanu rzeczy, nasi pracownicy na polu wiedzy rolniczej albo „zmuszeni są szukać dla swoich rozpraw przytułku w pismach obcych, albo, jeśli „chcą ogłaszać je po polsku, drukować je własnym nakładem. Pierwsze powoduje „stratę dla literatury polskiej, drugie stawia nieraz autora w trudne i kłopotliwe

„położenie; jedno i drugie rozprasza nasze siły, utrudnia wzajemne zapoznanie się „ze swemi pracami i utrzymanie między niemi jakiejkolwiek łączności, a przez to „zmniejsza wydatność prac samych i korzyści, jakie mogą przynieść naszemu społeczeństwu.

„Dla zaradzenia temu dotkliwemu brakowi, rzucona była na ostatnim zjeździe „przyrodniczym w Krakowie myśl, założenia polskiego czasopisma rolniczego o cha„rakterze naukowym. Że myśl ta w kołach rolników z żywem spotkała się uznaniem, „dowodzi fakt, że znaleźli się zaraz między nimi ofiarni, którzy już dotąd złożyli „na ręce jednego z podpisanych kwotę przeszło 2000 kor. na założenie takiego pisma.

„Dla obmyślenia sposobów oparcia istnienia nowego organu na trwałej pod„stawie samopomocy, odbyło się w styczniu r. b. prywatne zebranie wielu przedstawi„cieli teoryi i praktyki rolniczej, które po wyczerpującej dyskusyi postanowiło „założyć **„Towarzystwo dla popierania polskiej nauki rolnictwa”.** Zadaniem tego „Towarzystwa będzie nietylko wydawanie projektowanego czasopisma, ale zarazem „staranie się i innymi także sposobami o podniesienie zawodowego wykształcenia „naszych rolników i o ułatwienia pracy polskim badaczom na polu nauk rolniczych. „Podpisani, wybrani przez wspomniane zebranie do ułożenia statutów nowego To„warzystwa, wywiązawszy się z włożonego na nich obowiązku i uzyskawszy „zatwierdzenie statutów u tutejszej władzy, zwracają się teraz do wszystkich, któ„rym rozwój naszego rolnictwa leży na sercu, z prośbą o poparcie celów Towarzy„stwa przez jak najliczniejsze zapisywanie się na jego członków, oraz o przybycie „na pierwsze Walne Zgromadzenie Towarzystwa, które się odbędzie w Krakowie „w dniu 18 czerwca r. b., o godzinie 6 wieczorem, w gmachu Collegium juridicum „(Grodzka 52).

KOMITET STATUTOWY:

Prof. Dr. Emil Godlewski. *Prof. Dr. Stefan Jentys.*
Dr. Ignacy Kosiński. *Dr. Adam Krzyżanowski.*

Porządek dzienny I. Walnego Zgromadzenia Towarzystwa dla popierania polskiej nauki rolnictwa:

1. Sprawozdanie Komitetu statutowego z dotychczasowej czynności;
2. Wybór wydziału i komitetu redakcyjnego;
3. Wnioski i interpelacye.

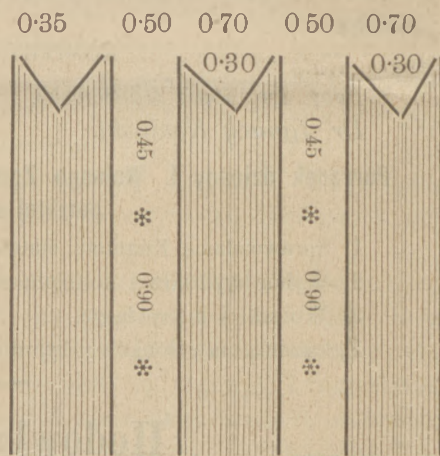
Zgłoszenia na członków przyjmuje komitet statutowy, Kraków, Grodzka 53 II. p.

Hodowla szparagów.

(C. d.) Wiele osób zapytywało mnie o pomocnika, któryby im mógł założyć szparagarnię, zazwyczaj decydowałem się na wysłanie takiego na 2 do 3 dni, stosownie do tego, jak wielka szparagarnia miała być założona, lecz gdy im powiedziałem, że temu pomocnikowi trzeba dać po 2 złr. dziennie, co jest zresztą bardzo mało, odpowiedziano mi, że za drogi; natomiast wzięto posługacza miejskiego, któremu się zdawało, że umie szparagarnie zakładać i ten ostatni brał wprawdzie po 80 cnt. dziennie, ale kopał rowy na $1^1/_2$—2 m. głębokie i murował cegłą przez cały miesiąc niepotrzebnie, a w końcu posadził szparagi, które do 3 lat w części wyginęły, pozostałe zaś nie wydały należytego plonu. Natomiast ci, którzy mię lub innego ukwalifikowanego ogrodnika posłuchali, a nie samozwańca, mieli bez porównania

taniej i wcześniej wyborne szparagi, mimo tego, że dla własnej potrzeby przez krótki czas poczęli już w 1-szym roku po posadzeniu wycinać. Różni opisywali różne sposoby hodowli szparagów, dlatego ja już tych innych sposobów powtarzać nie będę, bo mogą być zresztą wszystkie mniej lub więcej dobre, lecz ograniczę się na podaniu systemu podług jakiego ja hoduję, a mianowicie: Wybieram na szparagarnię grunt gliniasto-piaszczysty, wystawiony na działanie promieni słonecznych; najlepszy byłby grunt nieużywany jeszcze pod kulturę ogrodową. Każdy taki grunt reguluję w jesieni na 60 cm. głęboko, a pod każdą warstwę ziemi, których bywa zazwyczaj trzy, daję warstwę na pół przegniłego, nawozu i to na grunt cięższy końskiego i więcej słomiastego, a na grunt lżejszy bydlęcego i więcej przegniłego. Na wiosnę całą tę kwaterę równa się. Wysadki jeżeli nadeszły, składa się w piwnicy na piasku pojedynczo, układając porządnie korzenie, gdzie mogą tak długo pozostać, dopóki nie nadejdzie odpowiednia pora do sadzenia.

Na lekkim gruncie, jeżeli nawóz był w jesieni przy regulówce dany, na wiosnę już przekopywać nie potrzeba. Na grunt ciężki należy nawieść 5 do 10 cm. grubą warstwę piasku i takową razem z ziemią głębokim sztychem przekopać. Do właściwego sadzenia przystępuje się w następujący sposób: Kwaterę przeznaczoną pod szparagi dzieli się palikami. Od brzegu wbija się palik na 35 ctm., a następnie 50 ctm., 70 ctm. i tak powtarzać naprzemian 50 i 70 cm. aż do końca, a dopiero na drugim końcu, podobnie jak i na początku, zostawia się połowę z 70 t. j. 35 cm. Przestrzenie po 35 i 70 cm pozostaną nie tykane, a tylko z przestrzeni na 50 cm. szerokich, wybiera się rowki na 50 cm. szerokie, jak sama przestrzeń wskazuje i 50 cm. głębokie, a ziemię wybraną składa się połowę po jednej, a drugą połowę po drugiej stronie przestrzeni nietykanych i tak dalej się postępuje aż do końca. W ten sposób na przestrzeniach 50 cm. szerokich powstaną rowy 50 cm. głębokie, na przestrzeniach zaś 35 i 70 cm. szerokich wałki ziemi około 1 metr wysokie. Następnie samym środkiem rowów 50 cm. szerokich wyciąga się sznur i od brzegów na 45 cm. a środkiem na 90 cm. wbija się paliki tak wysokie, aby ponad powierzchnię ziemi jeszcze na 15 cm. wystawać mogły.

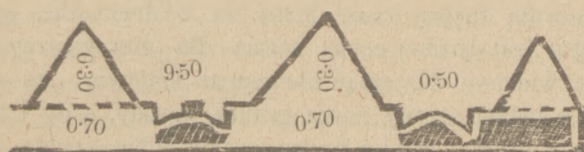


Rzut poziomy szparagarni.

W koło każdego palika usypuje się kopczyk z ziemi kompostowej, wymieszanej z ziemią miejscową na 45 cm. szeroki w średnicy u podstawy, a 15 do 20 cm. wysoki. Teraz wybiera się z piwnicy wysadki szparagów i po jednym umieszcza się na każdym kopczyku koło palika, przyczem uważać należy, aby korzenie były równo rozłożone naokoło kopczyka. Jedna osoba idąca rowkiem, przytrzymuje krzaczek należycie rozmieszczony, a druga

osoba, stojąc na wałku, przysypuje równocześnie każdy krzaczek dwiema łopatkami ziemi kompostowej, zmieszanej z miejscową gruntową.

Gdy tę manipulacyę wykończono, natenczas bierze się kilku dobrych robotników, którzy rowek wyrównują do tej wysokości ziemią z wałków, aby każdy krzaczek był nakryty na 8 cm. ziemią miałką, gliniasto-piaszczystą, a rowek pomiędzy szparagami 10 cm., to znaczy, że koło każdego krzaczka będzie miska, obniżona od poziomu rowka o 2 cm. Kwatera ta n. p 10 m. długa, a 5·40 m. szeroka, będzie wyglądała w przecięciu jak poniżej podana figura.



Przecięcie poziomu szparagarni.

Przy tej ostatniej czynności skutkiem zebrania ziemi z wałków, celem usypania kopczyków i przysypania szparagów, wałki się zmniejszą. Wprawdzie rowki do sadzenia szparagów muszą być brane płytsze, aniżeli tu wskazałem, w tym jednak ostatnim wypadku musiałoby się w drugim, a najpóźniej w trzecim roku dowozić ziemi, co jest połączone ze znacznym kosztem. W pierwszych początkach po posadzeniu, w razie posuchy, należy szparagi częściej podlewać. Gdy już nad powierzchnię wyrosną, można podlewanie zmniejszyć, nie trzeba go jednak zaniedbać, bo wzrost byłby słabszy. Jeżeli szparagarnię założono na gruncie nie używanym jeszcze pod kulturę ogrodową, to żadnych zasileń podczas lata nie potrzeba; w razie zaś przeciwnym, można co trzy tygodnie lub co miesiąc podlać je nawozem płynnym, składającym się z wody, krowieńca, popiołu drzewnego, ziemi darniowej i nieco wapna. C. d. n. *W. Nowak.*

Walka przeciw chrabąszczom.

W czasie kiedy najbliższy numer „Głosu rolniczego" ujrzy światło dzienne, pokażą się już i pierwsze chrząszcze majowe.

Ostatnie lata spędziłem w Czechach i dziwiłem się niepomiernie nie spotykając prawie tych szkodników podczas wieczornych spacerów; rezultat kilkunastoletniej walki człowieka z tą plagą rolników!

Przeszłego maja było ich trochę więcej w północnych Czechach i Saksonii, więc dziatwa szkolna obłaziła wszystkie sady i blizkie lasy, zbierając je skrzętnie, aby następnie odnieść je do gminy, gdzie wypłacano parę centów za każdy liter.

I u nas powinny gminy, duchowieństwo i stan nauczycielski zachęcać dzieci do tej akcyi przeciw tym szkodnikom, a gdyby walkę tę podjęto wspólnemi siłami wszędzie w kraju, to już po 5. latach byłby rezultat tej pracy w oko wpadający.

Może byc, że wzięto by się do tego z większą ochotą, gdyby wszyscy wiedzieli, że w gospodarstwie domowem stanowią chrabąszcze bardzo cenną

karmą dla drobiu; pominąwszy już, że można je skarmiać w świeżym stanie, jeszcze korzystniej jest, zebrane chrabąszcze w odpowiedniem naczyniu polać kipiącą wodą, a następnie rozścielić, aby w słońcu zupełnie wyschły. W tym stanie dają się przechowywać dłuższy czas i stanowią bardzo cenną domieszkę do gotowanych ziemniaków dla drobiu w czasie późnej jesieni, gdy w ogrodach już nie ma owadów i robaczków, tak potrzebnych dla organizmu drobiu.

W miejscowościach, gdzie można z fabryk cukru nabyć melasę, polewają chrząszcze gorącą melasą w beczkach i tak „zakonserwowane“ chrabąszcze przechowują dłuższy czas. Masa ta z domieszką gotowanych ziemniaków i grysu jest bardzo cenną karmą dla nierogacizny, drobiu i ryb.

Tak więc widzimy, że tępiąc chrząszcze majowe, „na większą skalę“ zabezpieczamy z jednej strony nasze grunta, ogrody, sady i lasy przed tymi szkodnikami, a z drugiej strony przysparzamy sobie bardzo tanim kosztem cennej karmy dla gospodarstwa domowego.

Józ. Jan Neuman.

Pożytki z bulwy.

Bulwa czyli topinambur (Helianthus tuberosus), uprawiana w niektórych okolicach i wysoko ceniona jako roślina pastewna, jest w innych przeciwnie prawie nieznaną, a poniekąd nawet lekceważoną. Przyznać jednak należy, że uprawa jej znajduje coraz więcej zwolenników z powodu korzyści jakie przynosi, raz w jesieni łodygami swemi, drugi raz na wiosnę, wykopanemi bulwami, zwłaszcza że udaje się na lekkich gruntach, na których inne rośliny pastewne, mimo obfitego nawożenia, często chybiają.

Bulwa nie może być wprowadzoną do regularnej kolei zmianowania, ponieważ raz zasadzona, pomimo starannego wykopywania na wiosnę, znowu odrasta z pozostałych w ziemi drobnych kłączy, tak, że trudną jest nawet do wytępienia. Trwać może na jednem miejscu 8 — 10 lat, dając co roku w jesieni, we wrześniu i w październiku, wielką ilość soczystej paszy, zjadanej chciwie przez wszystkie zwierzęta domowe, a na wiosnę sprzęt kłączy, właśnie w tej porze, gdy żadnej innej soczystej paszy nie ma. Wykopana w jesieni i zsypana do kopców lub piwnic, źle się przechowuje i gnije, przeciwnie pozostawiona w ziemi, wytrzymuje bez szkody najtęższe nawet mrozy.

Bulwa należy do roślin okopowych i jako taka sadzi się w rzędy, a następnie opiela i okopuje, ale to tylko w pierwszym roku; w następnych latach, z powodu corocznego wykopywania kłączy i odrastanie rośliny z tych, które w ziemi pozostały, znika regularność rzędów i okopywanie nie może mieć miejsca. Sadzi się ją wcześniej niż ziemniaki, ponieważ bulwa nie obawia się wiosennych przymrozków. Nawozi się pod bulwę gnojem stajennym, gdzie zaś o niego trudno, a nawozy handlowe (sztuczne) są w użyciu, dobrze jest nawozić kainitem i mąką fosforanową.

W pierwszym roku sprzęt bywa mały, ale za to w następnych latach łodygi wyrastają do 2·5 m. wysokości, tworząc prawdziwy las. Łodygi się ścina, rznie na grubą sieczkę, ku czemu należy w sieczkarni jednę kosę wy-

jąć. Gdy nastaną przymrozki, wtedy opadają z łodyg liście i bulwa traci wiele na swej pastewnej wartości. Aby temu zapobiedz, należy w razie spodziewanych przymrozków łodygi, których nie zdążono spaść na zielono, ściąć, powiązać w pęki i ustawić na polu, a potem zwozić je w miarę potrzeby. Składanie w sterty, albo zwożenie pod dach nie jest dobre, ponieważ niewysuszone łodygi łatwo ulegają pleśnieniu i gniciu. Takie kupy służą też w czasie ostrej zimy za przynęte dla zwierzyny, mianowicie dla sarn i zajęcy; zwierzyna, robi w nich nawet znaczne szkody, na co jednak gospodarz, jeśli jest przy tem myśliwym, dbającym o ochronę i powiększenie zwierzostanu na swym gruncie, będzie wyrozumiałym. W każdym razie lepiej będzie, gdy zające zrobią trochę szkody w bulwie, niż gdyby miały ogryzać i niszczyć szkółki lub szczepy w sadzie.

Wykopane na wiosnę bulwy zadaje się koniom roboczym i wołom, źrebiętom, krowom dojnym, a nawet nierogaciźnie, zawsze na surowo, ale nigdy w zbyt wielkiej ilości, bulwa bowiem, jako pasza wodnista, nie może zastąpić treściwej karmy, ale uważaną być powinna jako przejściowy dodatek przy stopniowej zamianie suchej zimowej paszy na soczystą letnią.

Owcom także bardzo służy ta pasza; tak się chciwie do niej cisną, że trzeba je pierwej z owczarni wypędzić, potem dopiero zakładać bulwę do paśników. Najgrubsze łodygi zjadają owce do szczętu. Słowem, bulwa jest nieocenioną rośliną pastewną na grunta piaszczyste, na których z wielkim pożytkiem może zastąpić kukurydzę lub koński ząb, mając nad tym ostatnim tę wyższość, że nie potrzebuje być corocznie sadzoną. Rznięta na sieczkę, pomieszana z końskim zębem i tak zadawana krowom dojnym, znacznie przysparza mleka. Może też być razem z końskim zębem dołowaną, ale pozostawianie jej w kupkach na polu jest korzystniejsze, ponieważ mniej wymaga zachodu.

Prof. Z. Morawski.

Tuberozy.

W numerze 1-ym z stycznia b. r. podałem sposób hodowli hyacentów w pokoju, jakoteż na gruncie. Obecnie jest pora hodowli drugiego rodzaju roślin cebulkowatych, dla amatora bardzo łatwa, a wdzięczna, to jest tuberoz. Odznaczają się one śnieżną białością kwiatów, o bardzo silnym zapachu, niemal odurzającym, dlatego kwitnących tuberoz nie należy trzymać w pokoju sypialnym.



Tuberozy.

Cebulki tych roślin są wielkości orzecha włoskiego, niekiedy trochę większe. Sadzi się je do wazoników około 12 cm. średnicy mających, począwszy od końca lutego do końca maja. Można je wysadzać także wprost na grunt w kwietniu lub maju.

Ziemia powinna być dobra, pulchna, mieszamy więc ziemię inspektową z piaskiem.

Wazoniki z zasadzonemi cebulkami stawia się w ciepłym pokoju lub do inspektu, który należy dostatecznie przewietrzać. W czasie kwitnienia podlewamy obficie, kwiaty jednak na gruncie wysadzone chronimy od długotrwałych deszczów, gdyż dłuższa wilgoć powoduje gnicie kwiatów.

Przekwitnięte tuberozy, przeciwnie jak hyacenty, nie przedstawiają żadnej wartości, bo w następnym roku wysadzone dają kwiat tak nikły, że ich hodowla się nie opłaca. *W. Tabeau.*

Hodowla indyków.

(C. d.) III. Gniazda robi się w przegródkach lub koszach, niskie, a tak szerokie, aby indyczka, powracając na nie, nie stąpała od razu z ziemi lub brzegu gniazda na jaja, gdyż pogniotłaby takowe. Gniazda muszą być przedzielone tak, aby jedna indyczka drugiej nie widziała i aby nie mogła zabierać jaj sąsiadce. Trzeba je przykrywać koszem lub rzeszotem, każdą z osobna, gdyż mają ten zwyczaj, że schodzą się na jedno gniazdo po dwie lub trzy, a resztę jaj zaziębiają. Gdy młode w trzecim tygodniu piszczą w jajach, niecierpliwsze indyczki duszą je, mieszając za często i kręcąc się. Taką nerwową matkę pozbawić trzeba jej własnych dzieci, rozdzielając jaja pomiędzy spokojniejsze towarzyszki, a jej podkłada się pierwsze lepsze kurze jaja i przykrywa, ady gniazda nie opuściła. Gdy się ma więcej matek do wyboru, ucina się bez ceremonj takiej *nerwowej* sztuce ogon do połowy i wypędza ją z kurnika na zawsze. Przyczyną takiego gniecenia jaj bywa także kurcz w nogach; lekarstwem na to: częste zmuszanie do spaceru, np. 3 razy dzień.

IV. Wyjątkowo silne indyczęta jedzą już w kilka godzin po wylęgnięciu, słabsze dopiero po 10 — 12 godzinach. Wylęgłe pisklęta, jeszcze mokre trochę, wyjmuje się starannie z pomiędzy jaj i z pod kwok, aby je nie podusiły, do koszyka wyścielonego watą lub do pudełka, w którym robi się wpierw parę dziur w nakrywce, przykrywa lekko watą i trzyma się w ciepłem miejscu aż do czasu, gdy się ich zbierze tyle, ile jedna kwoka ma wodzić t. j. 18 — 20 sztuk. Z pudełka wyjmuje się je co dwie godziny i podsuwa siekane drobno jaje na deseczce 2 — 3 cali szerokiej, dowolnie długiej, do której przybito poprzednio z obydwu stron dłuższych dwa proste pręciki leszczynowe, grubości małego palca. W to zaimprowizowane korytko, które w miarę podrastania piskląt robi się od czasu do czasu dłuższe i o wyższych brzegach, kładzie się już drugiego dnia jaje z *małą* przymieszką krwawnika drobno siekanego lub młodej koniczyny. Gdy dobrze jedzą, dodaje się do jaja więcej zieleniny i po trosze sera świeżego, niezbyt suchego i nie słonego. Do picia daje się mleko słodkie i wodę, a gdy są starsze, np. po tygodniu, można dać mleko kwaśne. Pod indyczkę podkładać można tylko zupełnie suche, wzmocnione i dobrze na nóżkach stojące indyczęta; jak długo są mdłe, nie kłaść, gdyż jest to ptak ciężki, o niezgrabnych nogach, więc łatwo mogłaby je zadusić. Jeżeli nie ma świeżej izby dla młodzieży, usuwa się gniazda, izbę zamiata, a gdy jest podłoga, myje się ją gorącym ługiem, wyciera na sucho, posypuje na cal plewą, sieczką lub mchem drobnym, którýby nie plątał nóżek pisklętom, ale tylko pod ścianami, zostawiwszy środek wolny lub tylko piaskiem posy-

pany. Słomy albo siana nie używa się, bo młode plączą się w długie źdźbła, a stare je rozdeptują. Wszelkie kąpanie piskląt w spirytusie lub oliwie nie przyda się na nic, bo zdrowym nie potrzebne, a słabym nie pomoże. Natomiast wątłe staną się zdrowemi, jeżeli je starannie odżywiać będziemy.

V. Zasadą najważniejszą jest ta, że *pisklęta nie powinny nigdy głodu zaznać z głodu piszczeć*, t. z. ten głód powinniśmy *uprzedzać*, dając jeść często i do *sytości*. W pierwszych dniach życia podaje się pokarm 8—10 razy dziennie, zaczynając bardzo wcześnie rano. Źle jest, gdy są wygłodzone, z tego powodu, że jedzą następnie chciwie i opychają się zanadto. Następstwem tego są rozmaite przypadłości żołądkowe, jak np. dyarya. Na czas karmienia stare usuwa się zręcznie od korytka, dając obok osobne naczynie z ziarnem, tak jednak, aby drobiazgu nie płoszyć. Woda i mleko powinny stać zawsze w pobliżu, w płytkich naczyńkach pod ścianą, aby je stara, chodząc tu i tam, nie wylewała. — Gdy jest 100 piskląt, potrzebują przez pierwsze 4 tygodnie czterech matek do wygrzania. Gdy jest ciepło, otwierać okno dwa razy na dzień przynajmniej na 2 godziny; wynieść na powietrze można w południe, w suchy a nie wietrzny dzień już w pierwszych dniach, ale nie na długo. Po tygodniu koniecznie wyprowadzić na słońce na parę godzin i hartować śmiało, pamiętając, że ptaszę, gdy zmarznie, chowa się pod matkę. Z zieleniny można dawać krwawnik, cebulę zieloną, koniczynę młodą lub suszoną (w takim razie same liście parzy się, jak herbatę, i siecze drobno), sałatę, lebiodę i pokrzywę, nigdy atoli jeden gatunek, ale zmieniając codziennie. Kto chce hodować więcej indyków, powinien posadzić grządkę cebuli tak zwanej siedmioletniej, która obcinana wypuszcza świeże liście i wcześnie na wiosnę jest przydatna do użytku; powinien pamiętać o tem, aby przygotować wieczór pierwszą porcyę jedzenia na dzień następny, aby pisklęta nie czekały na śniadanie. C. d n. *M. St.*

Kapusta brukselska.

Nadszedł stósowny czas do wysadzania wszelkich jarzyn; korzystam więc ze sposobności, ażeby zwrócić uwagę amatorów smacznej jarzyny na tę odmianę kapusty za mało dotąd u nas znanej. Kapusta brukselska tem się różni od innych kapust, że zamiast tworzyć jedną wielką głowę, rośnie wysoko w łodygę, a przy nasadzie każdego liścia wykształca się maleńka główka, którą także różyczką nazywają.



Główki te dają w zimie bardzo smaczną jarzynę, a roślina sama przedstawia jeszcze tę dogodność, że może zimować na gruncie, skąd w miarę potrzeby można się w różyczki zaopatrywać. Podczas mrozów należy przed użyciem kapustę brukselską włożyć do zimnej wody i poczekać aż odtaje.

Sadzić ją można aż do połowy czerwca na 50 ctm. odległości. Ktoby nie chciał poświęcić

jej osobnego miejsca, może ją posadzić pomiędzy wczesne ziemniaki, po których potem dobrze dalej rośnie.

Jeżeli do połowy września nie znać jeszcze małych różyczek przy nasadzie liści, należy wierzchołek łodygi wyłamać, ażeby ich tworzenie się przypieszyć.

Przy końcu nadmienię jeszcze, że kapusta brukselska jest najlepszym dodatkiem do zająca.

Avis aux amateurs! *A. Kurowski.*

Z piśmiennictwa gospodarczego:

Hodowla drzew i krzewów owocowych, tudzież zbiór, przechowywanie i zużytkowanie owoców, p. p. Kurowskiego Antoniego i Tabeau Wiktora.

Od dawna dawał się uczuwać w literaturze ogrodniczej brak dzieła polskiego, któreby krótko, jędrnie a zrozumiale sprawy pod powyższym tytyłem umieszczone, omawiało. Brakowi temu zapobiegli p. p. Antoni Kurowski i Wiktor Tabeau, nauczyciele kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, napisawszy dziełko o 154 stronicach druku, które wyszło b. r. nakładem księgarni Seyfarta i Czajkowskiego we Lwowie w formacie zwykłej ósemki, zaopatrzone 121 rycinami w tekście. Cena 2 Kor. 20 hal.

Obejmuje ono: Wiadomości wstępne, roznnażanie drzew i krzewów owocowych, hodowanie szlachetnych drzewek piennych, jakie odmiany drzew owocowych sadzić najkorzystniej sadzenie drzew, pielęgnowanie ich po zasadzeniu, pielęgnowanie starszych drzew, drzewka karłowe krzaczaste, hodowla drzew owocowych w wazonach, choroby drzew owocowych, szkodniki tychże, krzewy owocowe, zbiór, przechowywanie i pakowanie owoców do przesyłki; wreszcie zużytkowanie owoców na susz i wina owocowe.

Jak z treści tej widać, zawiera dziełko to wszystko, co ogrodnik zawodowy, czy też dyletant wiedzieć potrzebuje. A że rzecz każda przedstawiona krótko, ale jasno, językim gładkim i potoczystym, a tem samem zupełnie zrozumiale, powinno dziełko to znaleść się w rękach każdego, kto się hodowlą drzew owocowych zajmuje, tembardziej że w końcu podaje ono także sposoby wyrobów suszu, jakoteż rozmaitych win owocowych i jagodowych, tudzież sposób obchodzenia się z niemi. *Z. Morawski.*

Rozmaitości.

Tępienie zimowita jesiennego (Colchicum autumnale). Roślina ta, rosnąca na łąkach i zakwitająca w jesieni, jest silną trucizną, stąd dla pasącego się bydła, gdy już paszy braknie, jest bardzo szkodliwą. Nie ma innego sposobu jej wytępienia, jak wyrywanie z korzeniem (z bulwkami), co się łatwo daje wykonać przez kobiety i dzieci po obfitym deszczu. Na rok następny pozostanie już mało tych roślin, lecz na trzeci rok wypadnie wyrywanie powtórzyć, a wtedy szkodliwy ten chwast zostanie już do szczętu wytępiony. *Z. Mor.*

Środek na biegunkę u drobiu. Na niebezpieczną tę chorobę zalecają jako lekarstwo i prezerwatywę wodę z żelazem przy następującym sposobie postępowania: Jeden kg. witryolu żelaza rozpuszcza się w 10 litrach wody i daje kurom do picia w kurniku, gdyż na wolnem miejscu wolą one pić wodę świeżą i czystą. Można w takim razie dolewać tę zaprawioną wodę do karmi, a skutek będzie również bardzo zadowalniający. Ponieważ rozczyn ten utrzymuje się dosyć długo bez ulegania zepsuciu, można mieć zawsze pewien zapas i dawać co 14 dni jako prezerwatywę.

Z. Bętkowska.

Ogórki można jak wszelkie krzewy owocowe rozpinać na szpalerach, lub jak groch przywiązywać do tyczek, ale obwijać trzeba z prawej ku lewej. Ładnie to wygląda, pozwala na swobodniejszy rozwój ogórków, ale uważać trzeba, aby nie były one wystawione na zbyteczne działanie słońca, ponieważ wskutek tego powstaje ich smak gorzki. Należy przeto starać się o ocienieme ich dostatecznym rozwojem liści, ułatwionym przez podlewanie krzaków w czasie posusznym. *Iwski.*

Ałun jako środek przeciw owadom. Pluskwy giną natychmiast, jeżeli się ściany łóżka obleje lub wysmaruje gorącym roztworem ałunu, nawet muchy nie trzymają się po ścianach, jeżeli przy bieleniu dodano do wapna ałunu. Sposobu tego używają ogólnie we Francyi, a można go używać i u nas, bo ałun jest stosunkowo bardzo tani, szczególnie w drogueryach. *Zabłocki.*

Brodawki na sutkach krów usuwa się, obmywając takowe przed każdym wydojem przez szereg następujących po sobie dni silnym roztworem ałunu. Nie mniej skuteczne jest nacieranie słoniną. Tym prostym środkom należy dać pierwszeństwo przed środkami gryzącymi, które pozostawiają blizny. *M. K.*

Zasilanie drzew owocowych nawozem. Gospodarze nasi za mało zwykle dbają o korzyści, jakie mogą im przynieść drzewa owocowe; jeśli zaś ten i ów posadzi koło chaty kilka drzewek, to już chciałby, żeby one same rodziły, a nie pomyśli ani o starannem oczyszczeniu ich z robactwa, ani o zasileniu mierzwą ziemi, z której drzewo ma ciągnąć pożywienie. Zdarza się, że chcąc zasilić nawozem drzewo owocowe, wywożą co kilka lat pod każde z nich kupkę gnoju i obkładają nim pień dokoła, a na wiosnę ten nawóz zakopują i mieszają z ziemią koło pnia. Taka robota nie na wiele się przyda, bo chociaż ziemia przez to w koło drzewa zostanie wygnojoną, to jednak samo drzewo nie ma stąd wielkiego pożytku, ponieważ drzewo nie ciągnie pożywienia pniem, jeno samymi końcami owych drobniutkich korzonków, które rozpościerają się w ziemi szeroko na około drzewa. Chcąc przeto drzewo zasilić mierzwą, trzeba zagrzebać ją nie przy samym pniu, ale w okrąg tak szeroko, jak rośnie korona drzewa, bo tak szeroko sięgają w ziemi także korzonki jego. W takim więc okręgu trzeba wiercić w ziemi dziury ostrym kołem, głębokie na $^3/_4$ łokcia, albo i głębsze nieco, w które na wiosnę nalewa się przegniłą gnojówkę zmięszaną w połowie z wodą, a w jesieni napycha się w nie bardzo krótki nawóz (najlepiej z wychodków), pomieszany z popiołem drzewnym, albo z dobrze przegniłym kompostem. Tym sposobem same końce korzonków dostaną doskonały pognój i zaraz też na wiosnę następną drzewo się piękniej zazieleni, obficiej zakwitnie i więcej potem wyda owocu. *Cz.*

Odróżnianie masła naturalnego od sztucznego. Doświadczenia wykazały, że masło naturalne pieni się przy topieniu, sztuczne zaś topi się, nie tworząc wcale piany i rozpływa się jak olej. Piana, pokrywająca masło naturalne, zabezpiecza takowe

od rozbryzgiwania, sztuczne natomiast rozpryskuje silnie. Masło naturalne brunatnieje przy ogrzewaniu, sztuczne pozostaje jasnem. *Z. Bet.*

Środek przeciw odęciu u bydła. W Austryi i Szwajcaryi używają przeciw tej przypadłości następującego środka: w jaju kurzem robią w obydwu końcach małe dziurki, przez które białko się wypuszcza. Powstałe przez to próżne miejsce w skorupie wypełnia się olejkiem terpentynowym, poczem obie dziurki zalepiają chlebem. Tak przygotowane jajo wpycha się choremu bydlęciu w gardło, jak można najgłębiej, aby z pewnością połknięte zostało. Po niejakim czasie następuje silne odbijanie się i uchodzenie gazów, wypełniających pierwszą torbę żołądkową (wole cz. żwacz), do czego trzeba dopomagać, naciskając z lekka lewy bok bydlęcia. Po upływie kwadransa lub najwyżej pół godziny bydlę wraca do zupełnego zdrowia i zabiera się do jadła. *R. Z.*

Uprawa pasternaku, — rośliny okopowej, na paszę dla bydła polecenia godnej, mało dotąd jest rozpowszechniona. Pasternak udaje się na roli słabej, byle wilgotnej, gdzie żadna inna roślina okopowa nie jest w stanie wydać tak obfitego plonu, jak pasternak, który i co do stanu nawozowego roli nie ma wcale być wybrednym. Do największych jednak zalet pasternaku zaliczają to, że tenże nie może nigdy zmarznąć, że można go przez zimę pozostawić w roli, w której urósł, w której na wiosnę znów dalej rośnie, a nawet wśród lekkiej zimy wcale rosnąć nie przestaje, skutkiem tego jest uprawa pasternaku o wiele tańszą niż innych roślin okopowych, ponieważ nie wymaga ani wykopywania w jesieni, ani przechowywania osobnego podczas zimy, ponieważ nie ulega zepsuciu ani utracie części pożywczych. Dla wielkiej słodyczy, jaką posiada, je chętnie pasternak wszelki inwentarz, a szczególnie służy on krowom dojnym, cielętom, jagniętom i prosiętom.

Uprawa pasternaku nie wymaga wielkiego zachodu i podobną jest zupełnie do uprawy marchwi. Na morg wystarcza 2—3·5 kg., a ponieważ 1 kg. nasion kosztuje mniej więcej 1 koronę, przeto siew na jeden morg czyniłby około 3 kor. Siać go należy wcześnie z wiosny, na zoranej w jesieni, a na wiosnę tylko dobrze zbronowanej i znacznikiem w rzędy podzielonej roli. Nocne przymrozki młodym roślinkom bynajmniej nie szkodzą. Dla lepszego i równiejszego zejścia należy nasiona 2 tygodnie przed zasiewem przechowywać w odpowiedniej ilości wilgotnej ziemi. Główna korzyść z uprawy pasternaku polega na tem, że na przednówku, kiedy wszelka pasza zwykle się kończy, a nowej jeszcze nie ma, daje on bez kłopotu i mozołu obfitą ilość zdrowej i pożywnej paszy. *Z. M.*

Niszczenie chwastów na łąkach bez naruszenia trawnika odbywa się najskuteczniej w ten sposób, iż robi się kończastym drążkiem żelaznym dziurę w sercu krzaka chwastowego i wlewa się z flaszeczki kilka kropel kamfiny, która powoduje obumarcie rośliny w najgłębszych jej korzeniach. Sposób ten jest w każdym razie daleko szybszy i skuteczniejszy, niż wyrywanie chwastu z korzeniem, przyczem, pozostałe jego części bardzo łatwo odnowić się mogą. *R. Z.*

Lichą łąkę poprawić można, nawożąc ją zielonym łubinem, który rozpostarty zostawia się na zimę. Rezultaty mają być nadzwyczajne tak co do ilości jak i jakości trawy. Jest to tani i łatwy sposób, którego każdy gospodarz, mający lichą łąkę spróbować powinien. Można także mieć dobry rezultat, posiewając łąkę w końcu sierpnia nasieniem łubinowem, ale bardzo gęsto, a rośliny, które powschodzą i róść będą, pozostawiając na gruncie przez zimę. *Iw.*

Porzeczki białe nadają się dla ich łagodnego i przyjemnego smaku o wiele więcej do używania na surowo, niżeli porzeczki czerwone. Także do wyrabiania wina nadają się wyśmienicie i same albo też do polowy z agrestem dają wino bardzo smaczne i o pięknej barwie. Galerety z porzeczek białych mają wielorakie zastosowanie i są dla chorych z powodu łagodnego i aromatycznego smaku najodpowiedniejszym środkiem orzeźwiającym.

Najbardziej polecenia godne do sadzenia są: *Biała cesarska, biała duża holenderska i biała wersalska.* Biała cesarska najprędzej dojrzewa i staje się słodką, dlatego uważaną jest słusznie za najszlachetniejszą odmianę porzeczek. Biała duża holenderska podobną jest do poprzedzającej tak co do smaku jak i wyglądu, ale jest najrodliwszą z tych trzech odmian. Najsilniejszy wzrost i najdłuższe grona ma biała wersalska. Ta staje się słodką najpóźniej. *Z. M.*

Od Redakcyi.

Pierwszy rocznik „Głosu rolniczego“

otrzymają nowi prenumeratorowie za 2 kor. 50 hal. W eleganckiej oprawie, mogący stanowić ozdobę każdej biblioteki o 80 hal. drożej. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu rolniczego“ w Tarnowie ul. Różana l. 11.



Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.